

Dziennik Poznański
Przedpł. kwartalna
w miejscu 3 tal.
Dodatk. rolniczym 3 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Dodatk. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłaca się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pejedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Księgarni
przy Placu Wilhelm. nr 5
Listy
do Moskwy i do Expo-
zytyj wysyłają się
za darmo.

N^o 183.

Czwartek, 13 sierpnia 1863.

N^o 183.

Poznań, 12 sierpnia. Wywiezienie arcybiskupa Felińskiego z Warszawy było jednym z tych faktów, które w Wieniu i w Paryżu musiały najprzeczniej sprawić wrażenie. Ks. Feliński posiadał zupełne zaufanie rządu petersburskiego pomimo stosunku osobistego i przejęcia się w długim nad nową pobycie usposobieniem, które go rosyjskiemu rządowi na polność, jaką piastuje, zaleciło, znalazł się w konieczności pójdź drogą, którą aby jemu zagrozić, tenże sam rząd, co go wyniósł jako personam gratam, do gwałtu się posunął. Wywołanie biskupów polskich w głąb Rosyi, nie nowina u rządu petersburskiego; ale fakta podobne nie znajdują rozgłosu w Europie, która mało się troszczy o stosunki kościoła katolickiego w polskich prowincjach poddanych berłu rosyjskiemu, zwłaszcza w kraju Zabranym, gdzie ten ucisk dochodzi do niesłychanych rozmiarów. Inaczej było z księdzem Felińskim. Znane są powszechnie okoliczności, wśród których na stolicę arcybiskupią był wyniesiony, a znaczenia politycznego metropolity warszawskiego żaden z innych polskich biskupów pod berłem rosyjskim nie osiąga. Uczuł więc rząd rosyjski wyjątkowo w tym czasie potrzebę usprawiedliwienia w obec rządów europejskich gwałtu dokonanego na osobie księdza Felińskiego i na katolickim kościele, a ksiądz Gorczakow już przed dwoma miesiącami gwałt ten upozorował w okólniku przesłanym do dyplomatów rosyjskich u dworów zagranicznych. Okólnik ten, ogłoszony tych dni w Courrier du Dimanche, brzmi w przedmowie:

Petersburg, 12 (24) czerwca 1863.

Arcybiskup warszawski, ks. Feliński, powołany został rozkazem JCMości do Petersburga, aby się wytlomaczył z zachowania swego w obec ostatnich w Królestwie Polskiem. Okoliczność ta stanie się zapewne przedmiotem złośliwych komentarzy, które, mając swe źródło w Warszawie, przez organa prasy będą przyjęte i rozszerzane po całej Europie. Aby ci łatwiej przedstawić rzeczy w prawdziwym świetle, zdaje mi się, iż trzeba ci będzie opowiedzieć przebieg sprawy.

Nasz dostojny władca powołując ks. Felińskiego do godności arcybiskupa warszawskiego kierował się uznaniem zaszczytów antecedenyji tego prałata. JCMość miał na oku zasadę, której od wstąpienia natron stał się trzymać, powodowania się przy wyborze dostojników kościoła rzymsko-katolickiego tylko osobistymi zasługami kandydatów, nie zaś uwagą na mniejszą lub większą powolność (complaisance), jakiejby się od nich rząd mógł spodziewać. Pierwsze czynny ks. Felińskiego usprawiedliwiły w tym względzie zaufanie JCMości. Lecz od czasu jego instalacyi w Warszawie z tej drogi go sprowadziły okoliczności, z którymi miał do czynienia; okazał się skłonniejszym do wchodzenia z niemi w układy, niż zakładać na nie węzła, któreby je poskromiło.

Gdy w lutym br. niektórzy członkowie rady stanu podali do dymisji, ks. Feliński uznał za konieczne przyłączyć się do tego kroku, który nosił na sobie cechę oczywistą opozycyi politycznej. Życzliwe lecz usilne przedstawienia, które mu czynił JCMość w książce, spowodowały go do cofnięcia prośby dymisyjnej. Lecz kilka dni potem odstąpił arcybiskup warszawski od tego postanowienia i uczynił krok jeszcze ważniejszy. Dodał JCMości w księciu list do JCMości, w którym lubo używał się w imię religii, postawił rzeczywisty program polityczny. Oświadczył, że Polska nie może się zadowolnić instytucjami nadanymi z inicjatywy cesarskiej, że potrzebuje rozszerzenia praw i swobód politycznych i że zupełna niepodległość, bez innego węzła z cesarstwem od dostojnej dynastyi cesarskiej, jest jedynie możliwym załatwieniem, które zakończy przykre położenie chwili.

Okoliczności, w których zaszły te różne czyny arcybiskupa warszawskiego, okazują ich znaczenie i powiększają ich doniosłość. Wtedy bowiem, gdy członkowie rady stanu podawali swoje dymisję, udało się usiłowaniu stronnictwa rewolucyjnego przenieść kwestyę polską na pole dyplomacyi europejskiej. Chodziło o okazanie, że nieporządki w Królestwie nie są dziełem mniejszości, lecz ruchem z cechą rzeczywistej narodowej. Dymisya arcybiskupa musiała dodać znaczenia temu manewrowi politycznemu.

Tak w chwili, w której ks. Feliński w Warszawie podawał do dymisji, lecz na przedstawienia JCMości w księciu listu ją cofnął, ogłosił Monitor paryski dymisję jako czyn dokonany. Udał się przeto wyrzucić wpływ na rozprawy w ciele rządodawczym w Paryżu.

I tym razem udało się przyjaznemu lecz stanowczemu słowu w. ks. namiestnika naprowadzić arcybiskupa na właściwe pojęcie o uszanowaniu, jakie w skutek swego dostojenstwa obowiązany winien mieć naprzeciw monarsze.

Lecz w kilka dni potem znana Warszawa treść owego listu; prasa zagraniczna podała je w rozmaitych wersjach. Niezadługo publikowano także jego tekst. Gdy ks. Feliński dawał list do cesarza, było to w przeddzień zapowiedziach w senacie francuskim dyskusji nad petycjami na korzyść polski. Łatwo ztąd pojąć, jak ważnym musiało być to głośne élatante) przystąpienie arcybiskupa warszawskiego do stronnictwa ruchu. Ks. Feliński w tej sprawie stał nawet z niezwykłą skwapliwością. Zamiast jak zwykle żądać kilka dni przedtem audyencyi, udał się sam do cesarza, aby wręczyć list JCMości.

Niedyskrecya, z jaką tenże wydany został komentarzom publiczności właśnie w chwili, kiedy mocarstwa naradzały się nad od-

powiedziami na noty cesarskiego gabinetu, była obliczoną na to, aby pociągnąć za sobą wszelkie następstwa, jakich się po takim kroku spodziewać było można. Bez względu na to, o ile postępowanie ks. Felińskiego zgadzało się z obowiązkami wysokiego dostojnika kościelnego, który jako taki związany był w obec swego władcy przysięgą na wierność i zaszczyt jego osobistym zaufaniem, gabinet cesarski musiał powziąć to przekonanie, iż prałat ten wahający się pomiędzy głosem własnego sumienia a obcemi namowami podburzającymi nie odpowiadał celowi, który spowodował jego nominacyę, zwłaszcza w chwili tak niebezpiecznej, w której trzeba było powagę religii podnieść z upadku, w jaki zagrzeźła przez to, iż jej płaszczem uświęconych zakrywano obrachunki namiętności politycznych.

Widocznym było, że słabość taka narażała arcybiskupa na to, iż w ręku sronnictwa nie przebiegającego w środkach, stać by się mógł tēm niebezpieczniejszym narzędziem, im w szerszym działał przekonaniu.

Te uwagi spowodowały jego powołanie do Rosyi. Ks. Feliński jest instalowany w cesarskim pałacu w Gatchynie wszelkimi względami odpowiedniemi jego stanowisku.

Takim jest prawdziwy przebieg tej sprawy.

Pozwól pan itd.

Gorczakow.

NPan raczył radcę rejencyjnego Ruville w Berlinie zamianować tajnym radcą rejencyjnym i członkiem kolegium rewizyjnego dla spraw kultury krajowej.

Berlin, 11 sierpnia. Król ma w końcu tego tygodnia wyjechać z Gasteinu i udać się do Baden-Badenu przez Munich i Augsburg. JCMość zamierza podobno w przejeździe odwiedzić dwór bawarski.

Następca tronu pruski powołany telegrafem do Gasteinu, spotka się wracając, z królową Wiktoryą i odprowadzi ją na zamek Rosenau, dokąd także przybędzie JCMość następczyni tronu ze swemi dziećmi na powitanie dostojnej matki swojej.

Następca tronu przybył 10 bm. o 7 wieczór do Gasteinu w towarzystwie króla, który synowi swemu wyjechał naprzeciw do tak zwanego Hof-Gastein.

Bank u. H. Ztg berlińska powiada, że wszyscy liberaliści występują z komitetu przygotowawczego do kongresu statystycznego. Panowie Schulze-Delitzsch, dr. Virchow i dr. Neumann już zawiadomili pana ministra o swoim postanowieniu, inni zaś jak Dellbrück, Friedberg, dr. Hübner itd. wkrótce mają uczynić to samo. Powodem do tego są nie tylko zasady, ale i osobiste nieporozumienia.

Berlińska Reform pisze, iż 17letnia córka pewnego obywatela tamecznego znikła była bez śladu z domu rodzicielskiego. W kilka dopiero dni odebrał ojciec list z Poznania od córki, z prośbą o pieniądze na podróż powrotną do domu. Miała ona zamiar, jak podaje Reform, udać się do powstańców w Królestwie, aby tam opatrywać rannych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 lipca. Onegdajszej nocy zażgano w pewnym domu na ulicy Stokrzyskiej cztery osoby, właściciela domu Wicherta, żonę jego, córkę i służącą. Dotąd niewiadomy jest powód, mniemają wprawdzie iż jest natury politycznej, ale uderza, iż nie znaleziono jak zwykle bywa przy wykonywaniu wyroków sądów rewolucyjnych, pisanego wyroku. Powiadano przed kilku dniami, że właśnie na wspomnianej ulicy dwie osoby ściągające podatek narodowy aresztowała policya na denuncyacyę właściciela i jego żony. Koniec końcem sprawa dotąd niewyjaśniona.

Za rządów Paszkiewicza nie było wolno bez osobnego pozwolenia namiestnika dawać paszportów chłopcom od 10 do 18 lat za granicę, aby tym sposobem przeszkodzić, iżby młodzież kształciła się w szkołach zagranicznych, podczas kiedy szkoły krajowe pozamykano. Rozporządzenie to poszło w niepamięć za czasów Gorczakowa, teraz znowu je przypominano surowo władzom wydającym paszporta.

Z Warszawy regularnie co tydzień wysyłają dwa transporta więźniów koleją żelazną w głąb Rosyi, skąd idą na posilenie i do kopalni syberyjskich, albo w rotę orenburskie. Tym sposobem co tydzień przeszło 500 ludzi na zawsze ginie dla kraju i przepada jakby w grobie.

Z Warszawy, 9 sierpnia wieczorem, odbiera Nat. Ztg wiadomość, za którą jednakże w szczegółach nie ręczy, iż oddział moskiewski złożony z 3 rot ułanów i 50 kozaków eskortujący dwa furgony z pieniędzmi, w boru na żwirówce pomiędzy Zyzynem a stacyą najbliższą ku Lublinowi został atakowany przez połączone oddziały Krysińskiego, Grzymały i Lutyńskiego, i pobity po dwugodzinnej potyczce. Powstańcy zdobyć mieli trzy miliony rubli srebrem wszelką broń i amunicyę, dowódca rosyjski poległ, do niewoli dostało się 100 Moskali, których później wolno puszczono, zatrzymawszy dwóch oficerów. Owo zabranie tak znacznej sumy pieniędzy, widzi nam się nieprawopodobne, być może iż pogłoska powiększyła jakiś wypadek.

Paweł Suzin, dowódca w Augustowskiem niedawno poległy, był jak pisze Nadw., synem Kajetana Suzina z Chodny na Litwie i arabki Sary Abbassydy, poślubionej jemu na Sybirze. Ojciec jego za spisek przeciw Moskwie został wysłany do katorżnych robót; później zmniejszono mu tę karę na osiedlenie się w orenburskiej gubernii; tam się więc urodził

Paweł 30 grudnia 1837. Stracił on wcześniej obojga rodziców; wziął go do siebie gubernator miasta S. parę lat u niego spędził. Później został umieszczony w połockiej szkole przygotowawczej, ztąd poszedł do szkoły kadetów w Petersburgu, gdzie pobierał nauki razem z Padlewskim niedawno w Płocku rozstrzelanym. Wyszedł oficerem artyleryi mając lat 18, służył w wojsku rosyjskiem aż do roku 1861, wtedy lękając się przeciwko własnym braciom być wysłanym, wystąpił z wojska i pierwszy raz w życiu przybył do Polski, nie znając ani słówka ojczystego języka. Przeszedł przez Litwę zapoznawając się z obywatelami, a nakoniec będąc w Kownie wziął czynny udział w procesy narodowej, na wzór warszawskich tam się odbywającej, i od razu skompromitował się, bo zaczął przemawiać do kozaków, żeby na lud bezbronny nie strzelali, co nań ściągnęło ścigania Wasiljewa, przed którym musiał uciec z kraju. Takim sposobem po roku tylko pobytu w Polsce, został Suzin tułaczem i udał się do Paryża. Właśnie w tym czasie założono dla młodzieży polskiej szkołę wojskową w Genui. Ponieważ Suzin znał doskonale sztukę artyleryi, wstąpił do nowego zakładu jako instruktor tej nauki, lecz krótko nim był. Wróciwszy do Paryża ożenił się z córką emigranta. Po ślubie miał udać się do Małorosyi z misyą polityczną, lecz nie mógł znieść oddalenia od żony, więc z Turynu wrócił do Paryża, gdzie pozostał do chwili teraźniejszego powstania, zajmując się w biurze rysunków dróg i mostów. Pomimo smutnych przeczuć o śmierci, żalu opuszczenia żony będącej przy nadziei, wyruszył na początku lutego do szeregów powstańców. Za przybyciem do Polski, zaczął Suzin w Augustowskiem w 22 ludzi oddział zbierać i wkrótce zjednał sobie zaufanie u wszystkich, u szlachty jak i włościan. Poległ on w 26 roku życia swego.

— Czas wtorkowy w tych słowach zbiera wiadomości z teatru wojny:

W Lubelskiem hufiec podpułkownika Krysińskiego złączony z oddziałem pułkownika Wierzbickiego, którym dziś dowodzi major Wagner, pod Polichną, w tej samej okolicy, w której przed dwoma tygodniami Wierzbicki pobit Moskali, rozbili dnia 5 t. m. dwie rotę piechoty moskiewskiej wspierane przez oddział jazdy regularnej i rozbitków gonili dwie mile. Polacy w starciu tēm ponieśli bardzo małą stratę, bo tylko 4 zabitych i 5 rannych. Nazajutrz 6 t. m. większy stoczono bój; albowiem na Moskali, którym nadeszły posiłki z Janowa i Krasnegostawu, uderzył pułkownik Kruk naczelnie dowodzący w Lubelskiem i Podlaskiem, 6 hufcami zgromadzonemi przez siebie szybko w okolicy Janowa, mianowicie oddziałami Krysińskiego, Wagnera (tj. Wierzbickiego) Grzymały, Lutyńskiego, Jarocińskiego, Zielińskiego. Walka ta toczyła się w okolicy leżącej po północnej stronie Janowa, a jakkolwiek wprost z placu boju niemamy jeszcze wiadomości o jej rezultacie, z wielkim prawdopodobieństwem wnosić możemy, że rezultat był pomyślny; albowiem z południowo-zachodniej strony Lubelskiego donoszą nam, że granica jest otwartą i oczyszczoną z Moskali, a z drugiej strony z Warszawy mamy wiadomość, iż Moskale pośpiesznie wysyłają posiłki w Lubelskie.

W Podlaskiem a raczej już w Mazowieckiem w powiecie stanisławowskim stoczył utarczkę oddział podobno Jankowskiego w dniu 4 sierpnia, a w tym samym dniu uderzyli na hufiec majora Jasińskiego pod Wiśniewem w Płockiem, który jednak cofnął się bez straty nie chcąc przyjąć potyczki; albowiem hufiec jego po walkach i forsownych pochodach jakie odbył w czerwcu i w lipcu, tak był znużony, jak donieśliśmy, iż dowódca musiał część oddziału rozpuścić na odpoczynek i tylko kadry jego zostały a teraz dopiero napowrót go oraganizuje.

Korespondent nasz z Warszawy wspomina jeszcze o potyczce zaszłej w Płockiem w powiecie mławskim i boju jaki był stoczonym 5 t. m. pod Tarczynem o cztery mile od Warszawy na drodze z Radomia do Warszawy. Nie mamy jeszcze żadnej wiadomości o tym ostatnim boju wprost z pola bitwy, lecz zdaje się, że walczył tam albo oddział pułkownika Calliera, albo nowo zorganizowany oddział warszawski. Co do wspomnianego już przez nas małego starcia w Krakowskiem, powiecie olkuskim, zaszło ono pod Wolbromem, lecz mały hufiec jazdy, mimo usiłowań dowódcy, cofnął się i rozszedł.

Wilno, 10 sierpnia. Kuryer Wileński ogłasza następujące doniesienie naczelnika gubernii grodzieńskiej z 23 lipca (4 sierpnia) przesłane do Murawiewa:

„Wejenny naczelnik miasta Prużany z powiatem, 19 (31) lipca doniósł mi w raporcie, iż dnia 18 (30) tm. o 4 1/2 godzinie po południu, wszczął się pożar w mieście Prużanie na sieleckiej ulicy i trwał do godziny 8 z rana. Przy ściśniętym zabudowaniu domów, z których wiele było krytych słomą, połowa miasta spłonęła. Cerkiew i kościół, tudzież gmach jurydykcyi, wojskowo-czasowy szpital i główny gmach więzienia ocalały. Liczba spalonych domów i ludzi jeszcze nie jest wiadoma. Pieniężne zaś kufry kasowe, które trzymano w turmie, wyratowano. W czasie pożaru w mieście Prużanie znajdowały się: 10 i 11 liniowe, 3 strzelecka rotę i przechodząca ze Słonioma do Kobrynia 2 strzelecka rota rewelskiego pieszego pułku; jedna część ludzi broniła miasta, druga ratowała majątności mieszkańców i broniła budynków. Po ukończeniu pożaru, aresztowani znajdują się jak uprzednio w turmie. Donosząc o tēm waszję ekscelencyi, mam honor dodać, iż rzyczyna pożaru dotąd niewiadoma; lecz o tēm poruczono wojennemu naczelnikowi niezwłocznie zarządzić śledztwo. Orszaku JCM. jenerał-major hr. Bobryński.“

Daliej następuje wedle Inwalidy Rosyjskiego:

„Rozkaz generała-porucznika Bakłanowa dońskim kozackim pułkom w wileńskim okręgu wojennym z dnia 7 (19) lipca, za N. 1-m.

„Daję wiedzieć dońskim kozackim pułkom, konsystującym w wileńskim wojennym okręgu, oraz w guberniach witebskiej i mohylewskiej, że dowodzący wojskami okręgu, generał piechoty Murawiew, raczył naznaczyć mnie zawiadującym wszystkimi dońskimi pułkami, będącymi w jego rozporządzeniu. Stanicznicy i jednosumy! wyjechałem z rodzinnego kraju 19 czerwca i przywiozłem wam ukłon do niego. Don przekazuje wam walczyć z nieprzyjacielem jednemu przeciw dziesięciu i nie ściągać na siebie nagany. Don tchnie gorącą miłością i poświęceniem ku ojcu cesarzowi naszemu; on czeka z niecierpliwością woli monarchy ruskiej na zewnętrzne nieprzyjaciela, zamierzającego zakłócić spokój świętej Rusi, na waszę delę padł los stanący na przedzie przeciw nieprzyjacielowi wewnętrznemu. Wyście potomkami sławnych i potężnych przodków naszych azowskiego osiedlenia; dzielność wasza przeciw buntownikom cieszy cesarza, a dońska rodzina raduje się z was. Bracia! Zbierzem się z siłami, wzmocnim się na duchu, przewyciężymy wszystkie trudności i biedy, i dowiedziemy, że jesteśmy godnymi nazywać siebie wychowancami sławnego cichego Donu. Przyjdzie czas, że stanę pośród was w zabawie wojennej, poprowadzę was do boju pamiętnym okrzykiem Jeremiasza: „Z nami Bóg,“ siłą którego bułat nasz jest ostry i nieulekliwy. Przekonany jestem o was, żeście takimi dziwo-baterami, jakimi byli dziadowie, ojcowie i starsi bracia wasi, których wiodłem do boju.“

— Znajdujemy w dziennikach niektóre depesze rządu narodowego, wydziału litewskiego, wysłane do jego agenta za granicą. Podajemy tu wyjątek z jednej, a drugą w całości. Wyjątek z pierwszej, datowanej 26 lipca (nr. 18) tak kreśli oplakany stan Litwy:

„Gdy sekwestr położy na jakich dobrach, oficerowie moskiewscy nie czekają nawet, aż się pokażą nabywcy; sami rozchwytną konie, powozy, a nawet meble. Oni sami ustanawiają cenę; koń rasowy z rzędem, taksowany bywa przez nich najwyżej na 12 rubli. Urządzenie zupełnie pokoju, zamykające w sobie sprzęty zbytkowe, pochodzące z fabryk zagranicznych, z zwierciadłami i cennymi obrazami, taksowane bywa na 8 rubli. Po zrujnowaniu i wyprzedaniu wszystkiego z dóbr zasekwestrowanych aż do gwoździ w ścianach, otrzymuje skarb za ledwie 1%; reszta pozostaje oficerom i żołnierzom, lub bywa roztrwonioną lub też całkiem zniszczoną. Nabywcami są zwykle żydzi i rozkoliccy, sprowadzeni z Dynaburga i Moskwy. W wielu miejscach włościanie, nawet ci, których stosunki z właścicielami nie były wcale przyjaźne, oburzają się na widok tego okropnego zniszczenia; chowają u siebie bydło i sprzęty właścicieli i mówią, iż rabusie nie ujdą kary boskiej, która ich wkrótce dosięgnie.

„Włościanie nie chcą należeć do straży wiejskich, a gdy ich do tego Moskale chcą zmusić, uciekają w lasy. Nowin z teatru wojny nie ma wcale, gdyż nasze oddziały, rozdrobnione na części, liczące nie więcej jak po 100 ludzi, staczą tylko potyczki małej wagi. Podobne oddziały są bardzo liczne, mianowicie w województwie kowieńskim. Powiększą zapewne ich liczbę włościanie, którzy nie chcą brać udziału w strażach wiejskich.

„Wiadomości, jakie otrzymujemy z gubernii witebskiej, są zasmucające: do prześladowania politycznego przyłącza się prześladowanie religijne. W powiecie lepelskim naczelnik wojskowy, pułkownik Kurowski, agent policyjny Kelaznow i podpułkownik Izmailów, świeżo przysłani przez Murawiewa, zwołali włościan schizmatyków i eksunitów, i kazali im przysięgać w cerkwi, iż bezwarunkowo będą wypełniać wolę carską; potem ogłosili, iż wolą carską jest, aby katolicyzm został wytępiony. Następnie w różnych kierunkach napadali w spółce z popami i rozkolicami na domy właścicieli i chaty włościan, aby zabierać i niszczyć wszystkie książki mszalne, szkaplerze i medaliki, które zrywali ludziom z piersi. Co do krzyżów, to łamią je i palą, skoro się tylko znajdują na nich głoski łacińskie lub gdy takowe mają po prostu kształt łaciński. Podobnie postępują z obrazami świętymi i emblematem religijnym, mającym na sobie piętno kościoła rzymskiego. W niektórych okolicach lud patrzy na to niszczenie obojętnie, w innych zaś oburza się, w głębi serca bowiem jest on przywiązany do kościoła zachodniego. To co się dzieje w powiecie lepelskim, powtarza się w innych powiatach Białej Rusi, a szlachta miejscowa spodziewa się codzień rzezi katolików, otwarcie nakazanej przez rząd moskiewski.“

Druga depesza brzmi:

„Rząd narodowy, wydział litewski, do ajenta zagranicznego. No. 21. Wilno, 2 sierpnia 1863. Ostatni okólnik Murawiewa, umieszczony w urzędowym Kuryerze Wileńskim nakazujący wykonać wyrok śmierci w przeciągu 24 godzin na każdym powstańcu, który wpadnie w ręce Moskale, jest sam przez się dość wymownym i nie potrzebuje komentarzy. Nieszczęściem łatwo pojąć, jaką grozą, przejąć może ten okólnik przypomniawszy sobie zwłaszcza, iż okólnik poprzedni naznaczał nagrody dla tych, którzyby chwytni powstańców i wydawali ich władzom. Zważywszy z jednej strony chciwość łupu i barbarzyństwo żoldactwa połączone z rafinowanym okrucieństwem naczelników wojskowych, z drugiej strony zaś tę okoliczność, iż dość jest dwóch świadków jakichkolwiek, bez względu na ich moralność, aby udowodnić winę oskarżonego i skazać go na śmierć, łatwo przewidzieć krwawe następstwa, które stąd wynikną dla całej Litwy. Projekt adresu wiernopoddanego starają się w Litwie wprowadzić w wykonanie z tą samą zaciętością, lecz dodajmy zaraz z tym samym niepowodzeniem. Adres przedłożony przez obwód homelski jest z tego względu ciekawy, że cały ten obwód składa się prawie wyłącznie z posiadłości należących do jednego właściciela, ks. Paszkiewicza, syna marszałka księcia Warszawskiego. Co się tyczy innych adresów, wiadomo, jak przychodzi do skutku: oddział kozaków z asesorem lub sprawnikiem na czele przybywa do gminy; wpisuje się do aktu już przygotowanego wszystkie nazwiska właścicieli i włościan okolicznych; nakazują pisarzowi gmin-

nemu nakreślić krzyżyki obok nazwisk osób, nie umiejących pisać; pisarz lub starszyzna gminy, którzy opierają się rozkazowi, bici nahażkami, aż krzyżyki nakreślą. Wieśniacy po największej części nie wiedzą, o co chodzi; często nie wzywają ich wcale, aby byli przytomni przy podpisie takiego aktu. Syn generała Murawiewa podczas swych ekskursji wojskowych w gubernii kowieńskiej starał się przedewszystkiem podburzać włościan przeciwko posiadicielom i księżom; chciał zorganizować milicję wiejską; włościanie odmówili, mimo wszelkich środków przymusowych, których użył; kary cielesne równie były daremne, jak namowy. Wtedy utworzył bandę z 400 rozkolicznych, mieszkających blisko od wieki na ziemi litewskiej w okolicy Janowa; rozdał pomiędzy nich broń i pchnął ich na okolicznych posiadzicieli gruntowych, nakazując im rabować i aresztować wszystkich tych, którzyby im się wydawali podejrzany. Płacą im po 15 kopiejek dziennie, oprócz tego dają im trzy funty chleba. Podzielona na małe oddziały banda ta rozwścieklona, przebiega obecnie kraj, nie szczędząc niczego, co obudza jej chciwość. Ponieważ oskarżenie rozkoliczka równa się deportacji i utracie dóbr, uciekają się powszechnie do okupu. Cena okupu wynosi 100 do 1600 franków. Posiadając odpowiednie fundusze i mając do dyspozycji wielką ilość wódki, pozostaje się kilka dni w spokoju. Banda opłacona oddała się, lecz zwykle niezadługo przybywa inna, a wtedy rozpoczyna się na nowo targ, a często i rabunek. Murawiew, syn, zgromadziwszy w małym miasteczku Wilki okolicznych naczelników wojskowych, czynił im wyrzuty z powodu niedostatecznej liczby więźniów. Aresztujcie wszystkich, mówił im, rabujcie wszystko, nie trzeba dozwolić, aby Polacy mieli czem się żywić. Mówią, iż dobra zasekwestrowane będą sprzedane przez licytację, lecz jedynie Moskałom, albo też Niemcom, ci ostatni dowiadują się już o terminach sprzedaży... Byłoby trudnym wyliczać wszystkie gwałty i dowolności osobno spełnione, ograniczamy się na opowiedzeniu następujących: W obwodzie kowieńskim Wielona, własność pana Zenona Zalewskiego spłądowana do szczytu; właściciel, starzec 60letni i chory, wyciągnięty z łózka przez rozwściekłe żoldactwo, uległ apopleksji; inny posiadziciel w tym samym obwodzie, p. Bogdanowicz, jako też pan Rusiecki z Rosienny, zbici kijami są w stanie oplakany. Pani Galcz, osoba 70letnia, pędzona pieszo do Kowna po spłądowaniu i zasekwestrowaniu jej własności. Dobra generała Kerbedź, mieszkającego w Petersburgu, nie zostały oszczędzone, podobnie jak dobra hr. Benedykta Tyszkiewicza, który opatrzony w paszport rosyjski opuścił Litwę przed kilku miesiącami, wszyscy jego dzierżawcy zrujnowani, zbici i wrzuceni do lochów. Liczba uwieczonych powiększa się codziennie, mimo deportacyi na Sybir, które się odbywają masami. Więzienia nie starczą nawet w miastach obwodowych; domy prywatne i klasztory przemienione w więzienia stanu. Świeżo OO. Augustynów kowieńskich wypędzono z mieszkań, tak że noc przepędzili na cmentarzu. Żądano od nich 2400 franków jako kontrybucyj, aby zamienić ich klasztor w więzienie. Od niejakiego czasu aresztują całe rodziny; konwoje więźniów przybywają codziennie w stanie coraz oplakaszym. Dość najprostszemu denuncyacji rozkoliczka lub policyjanta, aby być uwieczonym i stawionym przed sąd wojenny, albo wysłanym bez sądu do którejś z prowincji odległych cesarstwa.“

Kowno, 30 lipca. Trudno w szczytłych ramach zamknąć obraz dzisiejszego położenia Litwy. Zdawałoby się, że najlepiej je malują dzikie rozporządzenia Murawiewa całemu światu, a więc i wam znane. Lecz wielka jest różnica pomiędzy temi ukazami, a ich wykonaniem; w wykonaniu dążą one najwyraźniej do wytępienia żywiołu polskiego na Litwie i do takiego zniszczenia jej pod względem materyalnym, o jakim nie marzyła żadna z hordazytyckich, które niegdyś zapuszczały w woszary Polski krwawe swe zagony.

Ukazy Murawiewa skazały wprost wszystkich Polaków na śmierć lub wygnanie, a majątki nasze na rabunek dzikiego żołnierstwa i zniszczenie.

Jednym ze środków, którego Murawiew użył u nas dla zasilenia skarbu a zniszczenia majątków obywateli, była kontrybucja. Kto nie chciał lub nie mógł jej zapłacić w ciągu dni siedmiu, temu zabierano ruchomości, rzeczy, zboże, inwentarze i licytowano. Ale w jaki sposób? Do licytacji stawiali oficerowie, żołnierze, starowiercy i chłopci, nabywając wszystko za setną część wartości. Najlepiej jeszcze sprzedawano woły, krowy i konie, bo wieśniacy płacili je po rublu lub dwa przynajmniej.

Od kontrybucyj tego rodzaju uwolniony został tylko jeden Zubów. Na wielu właścicieli Niemców ciężar ten nałożono mimo starań, jakie robili w celu uniknięcia ruiny materyalnej. Dmudzistu przeszło Kurlandczyków właścicieli ziemskich z Kurlandji, mających posiadłości w północnej części poniewieckiego powiatu, podpisali deklarację, w której oświadczając, że nie brali udziału w powstaniu, prosili o uwolnienie od kontrybucyj. Murawiew odrzucił ich prośbę.

Kontrybucja w ten sposób zebrana, nie nasyciła Murawiewa. Kto kiedykolwiek dał choćby ziarno na korzyść powstania, kto w liczbie członków swojej rodziny liczy choćby jednego powstańca, w czyjej majątności pokaże się choćby jeden powstaniec lub podejrzany w czemkolwiek człowiek, temu zabierają całą własność ruchomą i nieruchomą, po swojemu licytują c wszystko, nawet zboże na pniu, które sprzedają chłopom po dwa lub trzy ruble za dziesiątynę. Takiemu losowi uległo już u nas w Kowieńskim dwieście dwięćdziesiąt kilka większych majątków, nie licząc własności drobnej szlachty i gospodarstw należących do włościan.

Nic to jeszcze w porównaniu barbarzyństw, jakich się dopuszczają, gdzie smutna konieczność zmusza powstańców do ukarania śmiercią ludzi zaprzędanych Moskale: tam ogniem niszczą wszystko, rozrzucając nawet ślady zgłiszczów. Kilkanaście folwarków uległo już temu losowi; wyszczególnić ich nie będę, bo liczba ich rośnie z dniem każdym i wkrótce może się zamieni Litwa w jedno krwią zbroczone pogorzelsko. Murawiew nie zna granic w swojej szalonej przeciw nam wściekłości. Najlepszy tego dowód, że Czerwony Dwór ze wszystkimi przy-

ległościami Tyszkiewicza, który tak gościnnie przyjmował cara Wysoki Dwór Fergusowej, Radanie Kejzerowej, Jurburgską dobrą Wasilczykowa, zrabowali Moskale zupełnie i wpadli w ręce w szpony drapieżnej tłuszczy czynowników, który to stan Murawiew sekwestrem nazywa. Wymieniłem tylko naprzykład kilka nadniemeńskich majątków należących do osób najuboższych dla zbrojnego ruchu w Litwie.

Jak srodze niszczy kraj chce Murawiew, okazuje fakt niedawno zasły. Z kilku starowiercami denuncyantami wysłał rota piechoty na połów w okolicy Kowna. Połów był niezgodny, bo przeprowadzono do miasta osmnastu drobnej szlachty i chłopków. Jeden z ostatnich, który przy rabunku zdobył ukryć parę rubli, zbliżył się do burłaka denuncyanta, ofiarując mu wszystko co miał przy sobie za wolność. Burłak wziął ruble i żądał uwolnienia chłopka, oświadczając, że przez podobną wskazaną niewinnego. Podoficer doszedł i odkrył podstępnie odebrano pieniądze i dano coś z reszty burłakowi, który przestępstwo oskarżył dowódcę oddziału, że robił rewizję u aresztowanych tylko dla pozorów. Gubernator Engelhardt wpadł na oficer stawiając mu sympatie dla buntowników. Złajając wszyscy przyprowadzeni przez niego są niewinnymi ofiarami nikczemnych denuncyacji. Aresztowanych uwolniono, burłak dostali napomnienie, które pewnie i w niebie słyszano, bo oficer kijów nie szczędził. Ze źle na ten raz wyszli starowiercy rzecz to nie wielkiej wagi; nie większą i oswobodzenie niewinnych, bo w kilka dni dostali się znowu w ręce innych zręcznych burłaków; ale ważnym jest fakt niezaprzeczony, który tegoż dnia nastąpił. Kiedy Engelhardt raportował o wspomnianem zdarzeniu Murawiewowi (synowi), który dotąd jeszcze bawi w Kownie, ostatni wyrzekł: „Czy spłono ich siedzieli? Nie zrozumiał Niemiec i zapytał jak to ma tłumaczyć. „Winnicy niewinni, mniejsza o to, ale mienie podejrzanych musi być niszczone i palone,“ odpowiedział syn, godny ojca, syn, co się tu już wyraża o ojcu, że i on już spłona cza! (!!!) Engelhardt podał się do dymisji. Jedni mówią, że nie chciał być narządem dzieła kata, inni, że był obrażony za odebranie mu władzy wojenskiej w gubernii; prawdopodobniejsze drugie, bo zwrócono mu dymisję i zostawiono przy władzy wojskowej, którą wraz z sobą wilińską dotąd sprawuje.

Największą plagą naszą są starowiercy w gościnnie przez nas przyjęci gdy byli w Rosji prześladowani. Dzisiaj rozważano im broń palną. Tworzą oni małe i większe oddziały piechoty i konne, rabują i aresztują spokojnych mieszkańców w miastach, zatrzymują po drogach i więżą przejeżdżających; denuncyują wszędzie i wszystkich, a trudno ich osiągnąć i karać, znają miejscowość i w potrzebie przed oddziałami powstańców kryją się w lasach. Lud żmudzki, batożony nielitościwie przez Moskale, niszczonej przez nich rabunkiem i pożogą, zaczyna ulegać woli moskiewskiej i pełni służbę straży wiejskiej wsiach i po drogach. Lecz pyta przejeżdżających, kiedy raz przyjdzie.

W więzieniach kowieńskich siedzi obecnie przeszło czterystu obywateli, księży i wieśniaków; trzydzieści kobiet w ostrym zamknięciu; codzień koleją wywożą do Sybiru lub wschodniej Rosji; po miastach i po miasteczkach wieszają lub rozstrzelają już o tym nie wspominając w gazetach albo przynajmniej bardzo rzadko i kiedy niekiedy ogłaszając wyroki rozstrzelania. A Moskwa tuczy się na zrabowanych produktach, rżnie i spływa bydło, którego każda rota trzyma stami niezmieszczającemi się nigdy, bo je dopełniają codziennie grabieże.

Dzisiejsze Petersburskie Wiadomości w artykule wstępny mówią, że w obec objawionych przez cara szlachetnych zamiarów (sic), Polska powinna broń złożyć, jeżeli chce być zniszczoną ogniem i mieczem. Czy te szlachetne miary są objawiane niszczeniem kraju ogniem i mieczem, wzięciem całej ludności polskiej? Cynizm bezczelny!

Przedewszystkiem przeciw ziemianom zwrócono terror Murawiewa, ale i u nas w mieście ciągle znajduje ofiary. Prezydent izby cywilnej Chmielewski wywieziony do Ufy, a zastępująca przy nadziei, wypędzona z miasta, zachorowała ciężko; pośrednik Medeksa z Romaju uwięziony; Bortnowski sekretarz gubernatora uwięziony; Doboszyński radca skarbowej uległ temuż losowi. Urzędników Polaków ciągną i wydalają ze służby rządowej, do której wstępują dopiero od rana do wieczora moskiewscy przybysze. Pocóż wyszczególniać nazwiska? Położenie nasze do tego stopnia okropne, że już i w narządach Murawiewa litość się budzi. Piąty szef czelny wojenny w Kownie za panowania Murawiewa, podał się do dymisji i jak poprzednicy jego z własnej woli, a w obec chwili żaden z generałów nawet pułkowników konsystujących u nas wojska nie chce pełnić, i z taką gorliwością, jakiej Murawiew żąda, roli podpalacza i kata.

Lecz wszystkie te barbarzyństwa Murawiewa nie zdolą zniszczyć powstania. Nowe oddziały się tworzą. Jeden z nich pomiędzy Dubiczą a granicą pruską walczył w tych dniach z Moskałami czterokrotnie silniejszymi i zabrał im dwie armie małego wagi, jakich z Petersburga do działania w lasach sprowadzono kilka. Drugi oddział nasz w Poniewieckim pobijał parę rot moskiewskich. Żandarmerya powstańcza pęsa swą służbę gorliwie i ruch w ogóle znowu się wzmacnia i powiększa, a wkrótce przybierze rozmiar, jakich dotąd nie miało.

Adresu do cara, mimo wszelkich środków przymusu, nie podpisać nie chce. Najubożniejsi nawet odpowiedzeli, wola rabunek, konfiskatę, śmierć nawet, aniżeli przychylić się do propozycji tak nikczemnej. W Wilnie sta rodzin uwieczonych dziećmi, wypędzonych z majątków, bez chleba, obłąkanych Domejkę żądając od niego opieki!... Straszne jest położenie tych rodzin wskazanych na głód, odartych ze wszystkich nie wiedząc gdzie skłonić głowę. Szczególniej powiaty szlachecki, lidzki i trocki przedstawiają widok pełen zgrozy. W tych trzech powiatach, jak zapewniają pzeważni ze szlachy, ośmiu tylko obywateli pozostało przy życiu.

System Murawiewa nietylko u nas szerzy grabieże i niszczy, ale i objął dwa powiaty maryampolski i kalwajjski. Z Kong

wielu obywateli mianowicie z tych powiatów uwiezieni, mianami są u nas: Henryk i Adolf Galerowie, Zieliński, Kryśłowicz, Kamiński, ks. Proszajty i trzech wikarych z Gopaliczki, Bichler z Chlebiszek, aptekarz z Szak i mnóstwo innych administracji leśnej, oficyalistów dworskich i wieśniaków. Wszelkie sprawy w tych dniach w Maryampolski z transporem broni, przebił się i pewnie od tej rany umrze. U nas dziś przez noc całą budowano dwie szubienice; do niewiemy kto na nich męczeńską śmierć poniesie. Gazety petersburskie i moskiewskie coraz bardziej mówią o wojnie; widać jak drżą na jej wspomnienie; czuć ten strach w słowach, które chcą w sobie, że są silni i niepokonani. (Czas.)

GALICJA.

Kraków, 10 sierpnia. Wczoraj odbył się pogrzeb pięciu osób, które zginęły w wybuchu prochowym w domu pod nr. 223 ulicy Szewskiej i Teatralnej. Od smutnej pamięci podobno 17 poległych na ulicach Krakowa w kwietniu 1848 r. pamiętano tak wspaniałego jak wczoraj poprzebu. Wspaniałość ta nie zależała na bogatej wystawności, lecz na istotną nadaje pogrzebowi wspaniałość, to jest ten niezapomniany orszak odprowadzający zwłoki do miejsca ostatniego spoczynku. Już przez cały dzień miejsce złożenia tych nieszczęśliwych w przystawie kościoła Maryackiego, bo w dzień świąteczny nie mógł być ustawiony katafalk w kościele, było w zupełnym obłożeniu, a o godzinie 5 po południu rynek, ulice Floryjańska i Szpitalna tudzież najbliższe nich ulice czerniły się nagromadzoną publicznością. Całe też miasto wyszło za pięcioma trumnami i niemogły wszystkich zmieścić ulice wiodące do cmentarza. Duchowieństwo świeckie, zakonne, bractwa i cechy z chorągwiami poprzedały pochód pogrzebowy prowadzony przez ks. Anderskiego wikarego Maryackiego. Młodzież poniosła trumny z miasta do samego grobu, a trumny wieńczył bluszcz i wawrzyn, jaki zwykł wieńczyć trumny poległych. Nie było mowy pogrzebowej, ale sam widok tych trumien był wymownym dla tych, co umieli widzieć w tej ostojce posłudze oddanej przez całe miasto trzém skromnym cichym męczennikom, młodemu pacholęciu i małej dziewczynce, niż konwencyonalną przechadzkę na cmentarz niezwykły wypadek śmierci naraz pięciu osób. (Czas.)

FRANCYA.

Paryż, 9 sierpnia. Ostatnia nota księcia Górczakowa skierowana do rządu francuskiego ogłoszona została w całości w Moniteurze wczorajszym. Całość jej potwierdziła tylko wrazenie, że treść jej na większą część publiczności zrobiła. Więcej jest z niej zupełnie niezadowolona i upatruje w niej odpowiednią wojny, podczas gdy przyjaciele Moskwy i stron-pokoju pod każdym warunkiem widzą tylko w owym donacenie jak najczytelniejsze usposobienie gabinetu petersburskiego, objawiające się w chęci przekonania rządu francuskiego o broni Rosji. Dzienniki północne przemawiają o tym względem dzisiaj zupełnie w tym samym duchu co wczoraj. Pays powiada: „Nic się nie zmieniło w położeniu Rosji, a nowa depesza księcia Górczakowa nie była bardziej niebezpieczna, jak którekolwiek inne usiłowanie, skądkolwiek byłoby pochodziło, zmienić je w tym duchu, o którym mówiono. Po tej rzeczy pozostaje toż samo z jednej strony względem Rosji, z drugiej zaś między trzema mocarstwami połączonymi w jedno, a między nimi samym celem, do którego dążą z tym samym postanowieniem i z równym zaufaniem do wzajemnych usiłowań.“ La France zaś, mówiąc o tym samym postanowieniu, „Widocznie, powiada, pisząc tę drugą depeszę księcia Górczakowa wytłomaczyć, złagodzić może pierwszą. Uwzględnił słuszną drażliwość, którą sprawiły jego spo-

soby mówienia. Przypomniał sobie nakoniec, że nie można przemawiać do Francji, pod panowaniem Napoleona zostając, tym tonem dumnym i uszczypliwym, który aż nadto przypomina czas, kiedy się Europa z nami obchodziła jak ze zwycięzonymi. Uznajemy, jak przynależy, to grzeczne postępowanie. Odpowiedź księcia Górczakowa, ze względu na usposobienie, które ją wywołało, ze względu na umiarkowanie jej wyrażań, jest dla Francji zadość uczynieniem godności. Ale jestże ona zadość uczynieniem politycznym? Nie wahamy się oświadczyć, że nie.“ Minister Drouin de Lhuys odpowiedział natychmiast na tę objaśniającą depeszę, a odpowiedź ta już wczoraj umyślnym gońcem wyprawioną została do Petersburga. Jest ona podobno dość drażliwie napisaną i zbija zdanie po zdaniu skrypt rosyjski. Równocześnie niemal wysłano drugiego gońca z notą francuskiego rządu, napisaną wedle umowy z Anglią i Austrią, a odpowiadającą na poprzednią depeszę Górczakowa. Noty angielska i austriacka również podobno są w drodze, mają bowiem razem z francuską być wręczone w Petersburgu. Stowarzyszenie polskie wszelkich wyznań ogłosiło drugie swoje sprawozdanie. Do tego towarzystwa należą wszystkie znakomitości żydowskie w Paryżu mieszczące, jak np. Crémieux, Munck, Salvador i inni, a panu Żabie udało się, jak słycać, utworzyć w Londynie komitet żydowsko-polski, będący pod przewodnictwem Goldsmida, członka parlamentu, Horacyusza Montefiore, Fryderyka Goldsmida, Marxa, Davisa, Barrowa i kilku innych, którzy postanowili pracować w interesie wyzwolenia Żydów polskich.

— Ogromne wrażenie zrobiła w Paryżu wiadomość, że zgromadzenie najznakomitszych obywateli, powołane w Meksyku przez marszałka Foreya, aby wypowiedziało, jakiej formy rząd kraj sobie życzy, oświadczyło, jako jest wolą narodu meksykańskiego zostawać odtąd pod rządem monarchicznym i nadać panującemu przyszłemu tytuł cesarza. Zgromadzenie prócz tego ogłosiło cesarzem meksykańskim arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana Austriackiego, z tym wszakże dodatkami że gdyby tenże arcyksiążę przyjął niechciał korony, natenczas zgromadzenie uprasza cesarza Napoleona, aby sam przyszłego meksykańskiego monarchę wyznaczył. Wiadomo już przeto, że deputacja złożona z pięciu członków wyjechała już 12 lipca z Meksyku fregatą Montezuma której pożytył jej rząd francuski, aby arcyksięcia Maksymilianowi doręczyć uchwałę zgromadzenia tyczącą się jego wyboru. Cesarz Napoleon wraz z cesarową zaraz po odebraniu owiej wiadomości przesłali arcyksięcia swoje powinszowanie. Obiega pogłoska, wszakże nieprawdopodobna, że, gdyby arcyksiążę nieprzyjął meksykańskiego podarunku, natenczas cesarz Napoleon zapewne wyniesie na ów tron zaatlantyki swego krewniaka Napoleona Patersona Bonapartego, syna z pierwszego małżeństwa króla Hieronima. Marszałek Forey niewątpliwie we wrześniu wróci do Francji, a w jego miejsce zarządzać będzie Meksykiem generał Bazaine, któremu prawdopodobnie zostawią na czas niejaką jeszcze tę samą liczbę wojska, która się tamże teraz znajduje. W Paryżu dość powszechnie jest przekonanie, że arcyksiążę austriacki przyjmie ofiarowaną mu koronę.

— Nowy król grecki przyjmie tytuł króla Hellenów, nie zaś króla Greków, ponieważ Turcy przedstawiali, że mając miliony Greków pod swoim rządem, nie może zezwolić na tytuł dawniejszy.

Ponieważ jednak fregata grecka Hellas, którą wysyłał na przyjęcie młodego króla Jerzego, jest w najopłakawszym

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 sierpnia. Wczoraj tak było gorąco i parno, że po południu w wielu szkołach miejskich dano uczniom rekreacyę.

— Wczoraj rano powiesił się jakiś człowiek w mieszkaniu swo-

jém na Butelskiej ulicy; usiłowanie przywrócenia mu życia okazało się daremnem.

— Obecnie znajduje się tutaj wielu nauczycieli wiejskich i z miasteczek prowincjonalnych Księstwa, którzy odbywają ćwiczenia wojskowe sześciotygodniowe. Ponieważ już tak się przecięwicyli, że mogą w batalionach odbywać mustrę, podobno mają być za tydzień uwolnieni.

— Westph. Ztg donosi z Minden, że tameczny radca rejencyjny Schueck przeniesiony został do Poznania „w interesie służbowym.“

Bydgoszcz, 11 sierpnia. W mieście i jego okolicy panował niezmierny upał tak, że w dniu wczorajszym dochodziło ciepło o 7 wieczorem do 27 stopni R. Potem wywarła się na miasto burza z deszczem ulewym i takim wichrem, że dachy zrywały, wozy przewracały i największe drzewa z korzeniami wyrwały lub łamały. W ogrodniczych zakładach miejskich i w okolicy wielkie zrzuciła szkody ta burza i spustoszenie.

Inowrocław. Tutejszy dziennik powiatowy zawiera następujące obwieszczenie:

„Podaje się niniejszem ponownie do wiadomości, że patroli wojskowe i strażki załogi granicznej mają rozkaz użyć bezwzględnie swjej broni palnej 1) jeżeli kto nie usłucha na trzykrotne ich wezwanie do zatrzymania się, a cel powinnego posłuszeństwa w inny sposób osiągnąć się nie da; 2) jeżeli tymże (żołnierzom) podczas aresztowania, przeskakiwania wozów i t. d. w ogóle podczas wypełniania służby w jakikolwiek czynny opór stawiać będzie; 3) jeżeli zbrojne lub nieuzbrojone gromady będą zamierzały przekroczyć granicę krajową, a przeto nie usłuchają bezwzględnie rozporządzeń wojska mającego przystąpić do aresztowania ich. Inowrocław dnia 31 lipca 1863. Lehwald generał-major i komendant obwodowy.“

Inowrocław, 8 sierpnia. W naszym powiecie tak samo jak nigdzie w Poznańskim ani w Prusiech Zachodnich, stan obłączenia dotąd nie ogłoszony, wszelako nieznanym różnic subtelnych zdaje się, iż w rzeczy samej pod niejednym względem istnieje. Dziś nie masz pewno najmniejszego folwarku w ręku polskich zostającego, któryby kilkakrotnie nie był uległ rewizji w powiecie inowrocławskim. Szczególnie od niejakiemu czasu, a mianowicie od początku żniw odbywają się rewizje i aresztowania w dobrach do Polaków należących w sposób, który szczególnie ludu prostego dotyka. Od dawna bowiem przychodzi tu na żniwa robotnicy z Pałuk, którzy sprzątnąwszy u siebie żyto, udają się dla sprzętu pszenicy do Kujaw i znajdują zwykle aż do zimy robotę. Ludzie ci są tu powszechnie znani, bo prawie w te same miejsca co rok na robotę przychodzą, nikt ich się zatem o legitymacyę nie pyta, będąc content, że znalazł w tym czasie robotnika. Przedtem nigdy ich także policja nie turbowała. Teraz chodzą znaczne oddziały wojska nocną porą po wszystkich prawie domach polskich i każdego robotnika bez wyjątku, często nawet miejscowych, aresztują, a po trzech, czterech lub pięciu dniach więzienia i indagacji wypuszczają na wolność. W nocy z 25 na 26 lipca przyaresztował oddział wojska w Kościelcu, Czarneckiego cieślę wraz z jego żelaznikami i domem robotnikami, zaprowadził ich do Pakości, a zamtąd najazt do Inowrocławia, kład piątego dnia dopiero uwolnieni zostali i do roboty powrócić mogli. Tej samej nocy przyaresztowano w Tucznie czernastu żniwiarzy supponując, że są lub mogą być powstańcami. Wczorajszej znowu nocy przyaresztowano siedmiu żniwiarzy w Popowiczkach, a dziś szukano ich w całym Kościelcu, nawet i w kościele, ale nadaremno. Pomijam inne miejsca, w których się to samo dzieje, bo bym zbyt wiele wymieniać musiał. Wystawcie sobie teraz położenie tych robotników i właścicieli żniwa tak dziedzi-ców, jak dzierżawców. Jedni tracą czas nigdy niepowetowany do sprzętu, a drudzy najlepszy czas zarobku. Jakże ztąd pomiędzy ludem powstaje usposobienie, łatwo pojmiecie. Niejeden z nich i pamiętkę od kolby dostał, bo, jak sobie łatwo wystawić, nagle ze snu po ciężkiej pracy przebudzony i ze swego łoża brany oburzał się na takie postępowanie, a to mu nigdy bezkarnie nie uszło. W niektórych miejscach wykonywano to aresztowanie z taką skwapliwością, iż tym biednym ludziom nie przwolono ani się umyć, ani zjeść śniadania, ale prosto z budynków o głodzie transportowano. Jeżeli fałszywe denuncjacje skłoniły władzę do takiego postępowania, powinnyby przynajmniej po przekonaniu się o ich nierzetelności skarać takich złoczyńców, którzy całą okolicę niepokojąc na takie straty narażają.

Z Śremskiego, 10 sierpnia. W Skóraszewie i Boguszynie odbywały się w tych dniach równocześnie rewizje. W Boguszynie zabrano mundur oficerski i szpadę p. Sczanieckiego. Za powód tego zabrania podano, iż ponieważ mundur ten znajdował się w szafie, miał być zapewne ukryty, co zdaje się wskazywać, iż go czekało jakieś karygodne przeznaczenie. Mundur ten wszelako w zeszyły piątek odesłano napowrót.

Dwie ramy do wchodów sklepowych ze drzwiami i okuciem, nieoledwi- nowe, są na sprzedaż w ulicy Szerokiej Nr 14. (2387)

Choroby chroniczne,

jako to: dolegliwości brzuszne i płuc, cierpienia nerwowe, epilepsyę, taniec św. Wita, przeszkody rodzajowe, choroby kobiece, wyrzuty skórne, wrzody nóg, skrofuty, romatyzm, głuchotę itd. leczę według wieloletniego doświadczenia drogą korespondencyi piśmiennęj

Dr. med. **Loewenstein,**

[2382] prakt. lekarz homeopat. itd. w Świeciu.

Od 5 lat cierpiałem na słabość piersi i kaszel, które w ostatnich dwóch latach tak bardzo wzmagaly, iż ani 10 kroków ujęć nie mógłm bez obawy uduszenia się, i nocę tylko w pozycyi siedzącej dolegliwie przepędzać musiałem. Lekarze w tutejszém mieście mię leczący, nie sprawili mi żadnej ulgi, i już miałem się całkiem z zgubionego, gdy tymczasem doznałem pomocy upragnionęj od homeopatycznego lekarza p. doktora Loewensteina z Świecia, który mię w kilku miesiącach tak dokładnie wyleczył, iż już obecnie od roku pocieszam się dobrém zdrowiem, i jestem w stanie iść dziennie kilka mil pieszo.

Wdzięczność dla mego oswobodziciela i współudział dla cierpiącej ludzkości, powodują mię, abym ten czyn, mogący być od wielu moich znajomych stwierdzonym, podał do wiadomości publicznej.

Fryd. Wilh. Groncki,
krawiec majster.

Toruń.

Kręce epileptyczne do wyleczenia.

Wszystkim tym, którzy na tę okropną chorobę cierpią, donoszę niniejszem publicznie, iż udało się lekarzowi homeopatycznemu p. drwi Loewenstein z Świecia w Prusiech Zachodnich, swém dzielnem i skutecznem lekarstwem w krótkim przeciągu czasu 4 tygodni mnie od takowej uwolnić, cierpiący na nią przez 6 lat, dzień 2 do 3 razy. Od początku kuracyi nie miałem żadnego napadu więcj, i dla tego odzyskałszy zupełne zdrowie, widzę się być spowodowanym, oznajmić cierpiącym na tę chorobę osobom, aby użyli rady i pomocy tego wbornego lekarza

Miswalde pod Zelwaldem.

Gottfried Berger.

We wtorek, dnia 11 sierpnia zakończył życie ś. p. **Tomasz Drwęski.** Eksportacya wlok odbędzie się w czwartek, o godz. 6 po połud. do Winnéjgóry, pogrzeb zaś następnego dnia o godz. 10 z rana, cześć krewnym i przyjaciółom donosi smutku pogrążona

rodzina.

Dnia 11 sierpnia we wtorek w Kazimierzu pod Szamotułami, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Leszka Wianowskiego,** poległego dnia 28 lipca w Korytnicy. [2376]

Obwieszczenie

W początku października r. b. otworzy się w miejscy wyższa szkoła chłopców z czterema klasami począwszy od sęty aż do tręcy gimnazjalnej, który to zakład w krótkie na gimnazjum mieszane ma być zamieniony.

Rodzice, chcący dzieci swe powierzyć zaopiekowaniu naszemu, zechcą się zgłosić do dyrektora rzeczonoego instytutu, dra. Methner, w mieście od 1 do 10 października r. b., familie zaś przyjmujące pensjonarzy znajdujących tam w przyszłości przyjęcie, wskaże magistrat.

Magistrat. [2164]

Machatus.

Obwieszczenie.

W wydziale podpisanej komisji toczą się: okupienia rent czyli czynszów i czynszów realnych, oraz regulacye i zmiany ustaw z dnia 2 marca 1850 w następujących miejscach:

a) w powiecie obornickim: w Stobnicy, regulacya i okupienie rent chłupników,

b) w powiecie ostrzeszowskim: w Podzamczu, okupienie czynszów gruntowych, c) w powiecie średzkim: w Zaniemysłu, okupienie ciężarów realnych.

Dalęj toczą się: B. podziały wspólności, seperacye, okupienia praw do drzewa i do pastwiska według regulaminu podziału wspólności z dnia 7 czerwca 1821 w następujących miejscach:

- a) w powiecie obornickim:
1. w mieście Szamoczinie, abluicya serwitutów leśnych i podział wspólności,
 2. w Atanazowie, abluicya serwitutów leśnych i podział wspólności,
 3. w Antoninie, podobnie,
 4. w Josephsrub, podobnie,
 5. w Nałęczu, podobnie,
 6. w Racynie, podobnie,
 7. w Smolarach, podobnie,
 8. w ołędach Strzeleckich, podobnie,
 9. w Krystynie, podział wspólności,
 10. w Ddziewokluczu, abluicya serwitutów leśnych i podział wspólności,
 11. w Buczkowskiéj karczynie, podobnie,

b) w powiecie wągrowieckim:

1. w Skokach, abluicya serwitutów leśnych i pastwiska, oraz podział wspólności,
2. na ołędach Runowskich, podobnie.

Wszystkich niewiadomych interesentów w tychże spraw wzywa niniejszem podpisana Komisya, ażeby się dla dopełnienia praw swoich w terminie na dzień 7 października 1863 przed południem o godzinie 10 wyznaczonym, tu w Poznaniu w izbie instrumantnej u pana asesora sądownego Hartmanna zgłosili, wraze bowiem niestawienia się na sprawach tych, nawet chociażby pokrzywdzeni

byli, co do siebie zaprzestać muszą i z żadnymi wybiegami przeciwko nim słuchani już nie będą.

Poznań, 4 sierpnia 1863.

Królewska komisya generalna dla prowincyi poznańskiej. (2381)

[2384] **Obwieszczenie.**

Od 1 października r. b. wydzierżawia tutejsza giełda strzelecka nowo wystawiony, muryrowany, dwupiętrowy, 1/16 mili od miasta, przy zwirowce poznańskiej położony dom, kawiarnię nazwany, na trzy po sobie następujące lata, włącznie z namiotem strzeleckim i tuż przyległą rolę, około 7 mórg wynoszącą.

Chęć dzierżawienia mający zechcą się u przełożonego giełdy p. Pendzińskiego zgłosić, u którego warunki dzierżawne przejrzane być mogą. Oświadczenia w tym względzie uczynione najpóźniej aż do 10 września r. b. przyjęte zostaną.

Śrem, dnia 11 sierpnia 1863.

Szanownych właścicieli dóbr, mających zamiar nabycia lub sprzedania majątności ziemskich, zawiadamiam niniejszém, iż w obydwóch tych razach pośrednictwem mojem życzeniu ich zadosyć uczynić jestem w stanie; jeżeli mnie więc zaufaniem swoim udarować zechcą, proszę o skomunikowanie się zemną. Oraz i to nadmienić mi wypada, że pewną część do zaliczki brakujących pieniędzy, jako i po następnem już kupnie płatnych dostarczam kapitałów. Nakło, dnia 8 lipca 1863.

[2116] **Ignacy Oborski.**

Fortepian w dobrym stanie. jest do wydzierżawienia Ogrodowa ulica Nr. 16 na dole, [2389]

Do korespondencyi i buchalteryi poszukuje się osoby piszącej pięknie, przyciem biegły w rachunkach. Reflektujący zechcą własnoręcznie pisane zgłoszenia się oddać w eksped. Dzien. Pozn. pod lit. T. O. [2391]

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się dnia 16 sierpnia o 6 wieczorem w ławowym lokalu Towarzystwa.

Folwark, obejmujący 400 mórg ornęj ziemi pszennej, 70 mórg łąk dwusiecznych i 10 mórg trzcinników, może być natychmiast lub też od Nowego Roku wydzierzawionym.

Sandomirka tegorocznego sprzętu, w Wiatrowie sprzątniona, pod gwarancją 86 funt. wagi celnej na szefel, w cenie 75 tal. za wynsepel 25 szefli w miejscu poleca Dom. Wiatrów do siewu.

i kw-maj 13 1/2, tal. pl. Olęj lniany: 100 kw beczi w miejscu 16 1/2, tal. pl. Okowita: 80000 Tal. w miejscu bez beczi 16 1/2, wyp. 60 kw, na sier. i sier-wrz. 16-1/2, wrz-paź. 16-1/2, paź-list. 16-1/2, list-gr. 15 3/4, kw-maj 16-1/2, tal. pl.

Staraniem podpisanego wykonaną została Galerya hetmanów polskich.

Galerya hetmanów polskich.

Obraz ten jest tej samej wielkości, co Galerya królów polskich w zeszłym roku przezemnie wydana. stanowi do niej pendent i przedstawia podobnie w całych postaciach naszych wiekopomych wodzów w następującym porządku: Żeliszaw, Spytek z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mik., Ostrogski Konst., Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszko Rom., Radziwiłł Mik., Zamojski Jan, Radziwiłł Krz., Sapieha Jan, Zółkiewski Stan., Chodkiewicz J. K., Koniecpolski Stan., Sapieha Lew, Potocki Mik., Wiśniowiecki Jer., Lanckoroński Stan., Gosiewski Winc., Potocki Rew., Lubomirski Jerzy, Sapieha Paweł, Czarnecki Stef., Sobieski Jan, Jabłonowski Stan., Lubomirski Hier., Ogiński Grzeg., Rzewuski Stan., Potocki Józ., Branicki Jan, Rzewuski Wacł., Poniatowski Józ., Kościuszko Tad. i Dąbrowski Henryk.

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitwa pod Grunwaldem, pod Wiedniem i pod Maciejowicami. Obraz ten, który zarówno jest dziełem pomnikowem, został wykonany według najlepszych wzorów portretowych. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamożniejszych rodaków, postanowiona nań najumiarkowańsza cena: egzemplarz 1 1/2 talara.

Można jeszcze dostać i Galerya królów polskich egzeplarz za 2 talary, albo obie razem (Galerya królów i galerya hetmanów) za 2 2/3 talara.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma zaraz odwrotną pocztą przesyłkę i jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

Hipolit Stupnicki, wydawca we Lwowie (w Galicyi).

W leśnictwie Piotrowo pod Czempiniem

sprzedają się jak dawniej codziennie następujące gatunki drzewa pojedynczo i ryczałtem po cenach umiarkowanych, jako to:

drzewo sosnowe szczepone, gałkzkowe, wiory, kópki, zrzynki 3/4, 4/4, 5/4 i 6/4 cali szerokości, deski 2 i 3 calowe, bale, rozmaitej długości i szerokości, tudzież 3 obrobione wały młyńskie.

Maks. Falk, w Piotrowie pod Czempiniem.

Przez władzę aprobowany. Prawnie deponowany.

RESTITUTOR.

Winny uzdrawiający napój zielny,

jedynie tylko wynaleziony i preparowany przez aptekarza i chemika A. T. E. Vogel w Berlinie. am Johannistisch No. 1.

Restitutor rzezonny składający się z najlepszych i najcenniejszych części roślinnych, wydobyty za pomocą czystego i niesfałszowanego wina, zasługuje przy cierpieniach hemoroidalnych, osłabieniu żołądka, zamuleni, naruszeniu i nieregularnościach w funkcyjach części brzusznych itd.

jako znamenisty środek dietetyczny, aby go mocno zalecono, i odznacza się mianowicie nad wszystkie inne napoje zielne (likwory itd.) wyborym smakiem i skutkami bynajmniej rozdrażnienia nie wywołującemi.

Dr. HESS, praktyczny chemik itd.

Prospekta i wskazówki użycia bezpłatnie.

Nabyć go można jedynie w niesfałszowanej jakości: w Poznaniu u p. Hermana Fosner, Rynek No. 60 i Aleksandra Wolczyńskiego, Małe Garbary. w Nakle u p. M. N. Kolkow.

Składy komisowe urządzają się wszędzie pod korzystnymi warunkami przez

A. T. E. Vogel, aptekarza i chemika.

Berlin, am Johannistisch No. 1.

Table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market information. Includes sections like 'KURS GIEŁDY W BERLINIE', 'KURS GIEŁDY W WROCZAWIU', and 'KURS STOW. KUP. W POZNANIU'.